



Widziane z galerii

2020-01-15

To także wasz medal Cracoviae Merenti

Ryszard Kozik

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia... W minionym roku przeżyłem w tym względzie niewielką rewolucję, przenosząc się z dawnego kina Światowid (Muzeum Nowej Huty), w którym spędziłem ponad pięć lat, najpierw do Pałacu pod Krzysztofory, a następnie do Galerii Krakowskiej, w której na czas remontu pałacu mieści się centrala Muzeum Krakowa.

Ze ścisłego centrum Nowej Huty, przez historyczne centrum Krakowa, po jądro komercji – rzecz by można. Nie wiem, czy Państwo dostrzegli zmiany w moim pisaniu, które mogłyby być efektem zmiany punktu siedzenia. Ja póki co nie i mam nadzieję, że tak pozostanie. Będę się starał pilnować, choć w tym roku rzadziej będę pisał o Nowej Hucie (jubileusz jej 70-lecia się wszak skończył), a częściej o całym Krakowie. Dziś tak trochę w rozkroku stanę.

Mój pierwszy felieton w „Krakowie” zawierał lokowanie Muzeum, pozwolę więc sobie na nie – przy tej kolejnej inauguracji – ponownie. Okazja jest jednak wyjątkowa, a mianowicie medal Cracoviae Merenti wręczony Muzeum Krakowa na zakończenie obchodów jego 120-lecia. Wielki to zaszczyt i wyróżnienie dla instytucji i jego pracowników. Ale nie tylko dla nich.

Tym, co najbardziej zapadło mi w pamięć z lekko szalonego (liczba i różnorodność wydarzeń była wielka) roku jubileuszowego w Muzeum, to hashtag #jestemkrakow. Zapewne natknęliście się na niego wielokrotnie – naklejony na lustrach pojawił się na przystankach komunikacji miejskiej, w oddziałach Muzeum Krakowa oraz innych instytucjach kulturalnych, w kawiarniach, sklepach... Był zaproszeniem do zerknięcia w lustro, sfotografowania się i refleksji: tak, tak, ja też jestem częścią Krakowa, jego dziedzictwa.

Mieliśmy z nim zgrzyz w Muzeum Nowej Huty. Bo z jednej strony to superakcja, ale niby dlaczego mamy namawiać mieszkańców Nowej Huty do bycia Krakowem? Jak to odbiorą? Spodoba im się czy wręcz przeciwnie? (O animozjach krakowsko-nowohuckich pisałem tu wielokrotnie, więc uzasadniać wątpliwości nie muszę.) A może powinniśmy przygotować własną odmianę naklejki na lustra: #jestemNH? Ostatecznie lustro pozostało w Muzeum Nowej Huty w oryginalnej wersji i nie wzbudziło większych kontrowersji. Mieszkańcy Nowej Huty włączyli się w akcję równie chętnie, jak ci ze Starego Miasta, Podgórze czy Grzegórzek. Jak widać, nie jest tak źle z utożsamieniem się mieszkańców całym miastem.

A wracając do nagrody i Muzeum... Nie wiem, czego szukacie na wystawach – zdjęć, multimediiów, fajerwerków... Ja – eksponatów, ale nie takich z podpisem „łyżeczka z XV w.”, a tych, za którymi stoi historia/opowieść. Na przykład takich jak koszyk, który przyniosła do Muzeum PRL-u Marta Szostkiewicz. Koszyk był duży, z rozmazanym już mocno napisem Solidarność. Były wojewoda, świętej już dziś pamięci Tadeusz Piekarczyk, przywiózł w nim święconkę do kościoła w Mogile, gdzie głódówkę prowadziły żony i narzeczone internowanych. Marta koszyk wtedy wylosowała, przez lata chodziła z nim do święcenia, a w końcu przyniosła do Muzeum, wraz z opowieścią.



**Magiczny
Kraków**

Historie, które ożywiłyby wiele eksponat, każdy z nas nosi w sobie. Także dlatego może z pełną odpowiedzialnością powiedzieć: #jestemkrakow i poczuć się współlaureatką/współlaureatem Cracoviae Merenti. Serdecznie nam wszystkim gratuluję!

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.